

100 ROCZNICA BITWY POD KOSTIUCHNÓWKĄ

Jesienią 1915 r. Legiony Polskie – prowadząc zacięte walki – dotarły na Wołyń w okolice rzek Stochód i Styr. Tam po raz pierwszy od początku wojny wszystkie trzy legionowe brygady wystąpiły na jednym terenie i pod wspólną komendą. Rosjanie pod naporem wojsk państw centralnych od maja cofali się, opuszczając zajmowane tereny – w tym Królestwo Polskie, zajmowaną od prawie roku Galicję, a także tereny obecnej Litwy i zachodniej Białorusi. Z czasem ich opór stawał się coraz bardziej zacięty, a zdobywanie kolejnych pozycji przychodziło atakującym z coraz większym trudem. Pod koniec września legionieści po raz pierwszy wkroczyli do Kostiuchnówki, skąd musieli się jednak wycofać. Rosjanie odzyskiwali inicjatywę – podjęta przez nich ofensywa w kilku miejscach doprowadziła do przełamania pozycji austro-węgierskich i niemieckich, które starano się odzyskać.

Jesienne boje

W październiku legionieści prowadzili zacięte boje m.in. o Kukle i Kamieniuchę. Na początku listopada oddziały legionowe brały udział w próbach odbicia Kostiuchnówki. 5 listopada do natarcia na Wzgórze Cegielniane wyznaczono oddziały II Brygady tzw. Karpackiej. Mimo zastrzeżeń legionowych oficerów podnoszących fakt, że frontalny szturm na dobrze przygotowane i bronione pozycje rosyjskie skończy się klęską, austriaccy oficerowie utrzymali rozkaz ataku, który nastąpił 5 listopada. Zgodnie z przewidywaniami, obrońcy nie mieli problemów z jego odparciem, a straty Polaków sięgnęły nawet 50%. Pięć dni później legionistom udało się zdobyć wzgórze – tym razem natarcie wspierały oddziały niemieckie i austro-węgierskie oraz blisko 100 dział. Wkrótce potem działania wojenne zamarły. Obie strony zaczęły przygotowywać się do nadchodzącej zimy, rozbudowując zajmowane przez siebie pozycje. Działania przybrały charakter walk pozycyjnych. Jesienne walki sprawiły, że Polacy zaczęli być postrzegani przez Niemców i Austriaków jako ceniony za dzielność i determinację sojusznik. Wzgórze, o które walczyli pod Kostiuchnówką legionieści, Niemcy nadali nazwę Polskiej Góry, mawiano także o Polskim Lasku czy Polskim Mostku.

Największa bitwa Legionów – dzień pierwszy

Wiosną 1916 r. na froncie wschodnim panował względny spokój. Jego kres nastąpił 4 czerwca 1916 r., kiedy na Wołyniu rozpoczęła się potężna rosyjska ofensywa generała



Żołnierze oddziału sanitarnego III batalionu 3 pułku piechoty Legionów Polskich przed ziemianką pod Kostiuchnówką marzec 1916 r.

Aleksieja Brusilowa, która szybko przełamała austriacką obronę. Jedno z uderzeń skierowane było na obsadzony przez Legiony rejon Kostiuchnówki. Centrum polskich pozycji stanowiła Reduta Piłsudskiego – wysoka, wysunięta tuż nad rosyjskie pozycje piaszczysta wydma, wznosząca się między bagnami i rozlewiskami przecinającej obronne stanowiska rzeki Garbach. Pierwszą linię obsadzali żołnierze z dowodzonej osobiście przez Józefa Piłsudskiego I Brygady oraz legionieści III Brygady. "Karpaczczy" (II Brygada) pozostawali w odwodzie. Leżąca na południe od pozycji zajmowanych przez legionistów Polska Góra obsadzona była przez brygadę węgierską. Między wykopanymi w ziemi schronami biegły długie rzędy głębokich okopów. Przed pozycjami ułożono wiele kilometrów drutu kolczastego w kilkudziesięciu rzędach. Przeciwnika miały zatrzymać również poukrywane na przedpolu miny konstruowane przez Polaków. Bagnisty teren utrudniał ataki, z drugiej strony jednak utrudniał także komunikację między stanowiskami obrońców – część komunikacyjnych traktów biegła drewnianymi kładkami przerzuconymi ponad mokradłami.

4 lipca o godz. 6 rano dysponujący czterokrotną przewagą liczebną Rosjanie rozpoczęli od ostrzału ciężkiej artylerii atak, którym kierowali obserwatorzy w balonach. Wiele polskich



Józef Piłsudski pod Kostiuchnowką

stanowisk zostało rozbitych, a okopy pozasypywane. Jeden z uczestników bitwy zanotował: „Ogień, dym, kurz tworzą upiorny obraz dookoła. Słońce znikło nam z oczu”. Straszne wrażenie robiły eksplozje na legionowym cmentarzu które spowodowały wyrzucanie na powierzchnię i w powietrze wcześniej pogrzebanych szczątków ludzkich. Szczególnie silnie ostrzeliwano Redutę Piłsudskiego i Polski Lasek. Około południa, kiedy ogień czasowo ustał, na Reducie pojawił się nieoczekiwany gość. Jak wspominał Felicjan Sławoj Składkowski, lekarz w I Brygadzie: „Komendant ma zamiar iść na redutę. (...) Tam na ścieżce walą bez ustanku Moskale. Zabiegamy więc drogę, ale nie śmiemy nic mówić (...). Był na reducie (w V batalionie), koło półtorej godziny. (...) Pobyt Komendanta, jego rozmowy z żołnierzami dodały otuchy naszym chłopcom.”. [F.S. Składkowski, *Moja służba w I Brygadzie*, Warszawa 1990]

Po wznowieniu ostrzał trwał aż do godz. 18.00. Ogółem na polskie pozycje spadło około 20 tysięcy pocisków. Następnie do ataku ruszyła rosyjska piechota: „wkrótce spośród kurzu i dymu wyłoniły się naprzód patrole rosyjskie, podbiegające do drutów i przecinające je nożycami, a tuż za nimi długie linie tyralierskie: jedna, druga, trzecia, za nimi czwarta, piąta,



Legioniści w okopach pod Kostiuchnówką 1916 r.

szosta. Jak korowody duchów idą te linie bez końca... Teraz my z kolei otworzyliśmy piekielny ogień karabinowy.”. [R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta; przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 2012] Ponieważ artylerii nie udało się porozrywać zasieków przed liniami obronnymi, kolejne szturmy Rosjan kończyły się niepowodzeniem. Przełamali jednak linie obronne Węgrów na Polskiej Górze, co zagroziło okrążeniem części legionowego zgrupowania. obrońcy z prawego skrzydła musieli bagnietami i kolbami karabinów wywalczyć sobie drogę do drugiej linii obrony w Polskim Lasku. Dramatyczny przebieg miał zwłaszcza odwrót I batalionu 5 pułku piechoty, który odbywał się jedyną możliwą drogą, czyli wąską drewnianą kładką przerzuconą przez bagna. Po zaciętej walce z nacierającymi Rosjanami z 500 żołnierzy ocalało zaledwie 160. Straty zapewne byłyby jeszcze większe, gdyby nie straceńczy kontratak poprowadzony przez kapitana Stanisława "Sława" Zwierzyńskiego, który zginął w jego trakcie.

Utraconych pozycji nie udało się odzyskać. Nocny kontratak został krwawo odparty przez Rosjan. Trzeba było również opuścić odsłoniętą od prawego skrzydła Redutę Piłsudskiego. Straty po pierwszym dniu walk szacowano na 60% stanów wyjściowych.

Trudne decyzje

Podobnie jak dzień wcześniej, walki drugiego dnia rozpoczęły się huraganowym ostrzałem artylerii rosyjskiej. „Polski Lasek wyglądał jak wulkan ziejący ogniem i dymem, ponad którym ukazywały się olbrzymie słupy ziemi, wyrzucanej ciężkimi granatami lub całe drzewa wyrwane z korzeniami. Padały jak domki z kart jedna po drugiej ziemianki, zasypywały się okopy, grzebiąc ludzi i broń.” [M. Węgrzecki, K. Zieliński, *Pobojowiska Legionów. Kościuchnowka – Optowa*, 1936] Niestety nowe pozycje stanowiły o wiele gorsze zabezpieczenie. Jak wspominał Roman Starzyński: „Tam pod Kościuchnowką mieliśmy wspaniałą pozycję z granatnikami, lisimi jamami [tak legionisanci określali różnego rodzaju schrony – przyp. autora], tu na lizjerze [brzegu] lasu nie tylko cel stanowią niezmiernie widoczny, ale okopki liche nie chroniły przed ogniem karabinowym, nie mówiąc już o ogniu artylerii.” Przybywało wyczerpanych walką i ostrzałem żołnierzy, którzy – doznawszy wstrząsu – nie byli w stanie kontynuować walki. Oficerowie musieli grozić użyciem broni, tak jak legionowy lekarz Felicjan Sławoj Składkowski, który "z pistoletem w garści zatrzymywał uciekających, zbierał, formował tyralierę”.

Ściągnięty z rezerw 3 pułk piechoty II Brygady zdołał odbić Polską Górę. W opinii Piłsudskiego, pozwoliło to o cały dzień przedłużyć obronę Kościuchnowki. [Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937 (reprint Warszawa 1990)] Na wieczór planowano natarcie odwodów, jednak rosyjskie ataki nie tylko doprowadziły do wyparcia zdziesiątkowanego pułku z dopiero zajętego wzgórza, ale zmusiły pod wieczór całe prawe skrzydło obrońców do cofnięcia się o sześć kilometrów na trzecią linię obrony Optowa – Wołczek. Polskie odwody stopniały do zaledwie dwóch skrwawionych batalionów.

6 lipca Rosjanie przełamali obronę na odcinku zajmowanym przez austro-węgierskie oddziały wysłane dla wsparcia legionistów. Spowodowało to ogólny odwrót na linię Stochodu. Polacy wycofywali się w ogniu walk z nieprzyjacielem wśród uciekających wojsk austriackich. Zginął wówczas jeden z najbardziej szanowanych oficerów I Brygady – major Tadeusz „Wyrwa” Furgalski, a do niewoli dostał się dowódca 3 pułku, podpułkownik Henryk Minkiewicz. Po odrocie 10 lipca Legiony zostały skierowane na krótki odpoczynek. Następnie już pod komendą niemiecką walczyły nad Stochodem. 3 sierpnia stoczyły swoją ostatnią bitwę pod Rudką Miryńską, zaś na początku października zostały ostatecznie wycofane z frontu.



Okopy III batalionu 3 pułku piechoty Legionów Polskich pod Kostiuchną 1916 r.

Bilans bitwy pod Kostiuchną był niezwykle dotkliwy: 2000 żołnierzy poległo, zostało rannych lub przypadło bez wieści. 3 i 5 pułk piechoty straciły po 50% ze swoich stanów. Bitwa potwierdziła wielką wartość bojową polskich jednostek. Trzydniowy opór Polaków zapobiegł załamaniu frontu. Jak napisał Piłsudski: „cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.”. W istocie znaczenie militarnego wysiłku legionistów było o wiele donioślejsze. Wojna, która w założeniu miała trwać kilka miesięcy, jeśli nie tygodni, trwała już dwa lata i nikt nie spodziewał się rychłego końca. Walczące państwa znalazły się w impasie. Wojenne maszyny potrzebowały stałego dopływu świeżego mięsa armatniego. Państwa centralne, kiedy dostrzegły walory bojowe polskiego żołnierza, postanowiły zagrać polską kartą. W efekcie – kierując się nadzieją na pozyskanie bitnego i karnego rekruta – 5 listopada 1916 r. cesarze Niemiec i Austro-Węgier wydali akt zapowiadający niepodległość Polski. Już wkrótce okazało się, jak cyniczne były to zapowiedzi, jednak odezwa dwóch cesarzy złamała znową milczenia wielkich mocarstw w sprawie polskiej. Tym samym, dzięki ofierze Legionów, plany Piłsudskiego przewidujące, że to „polski miecz” rozpocznie „licytację sprawy polskiej wzwyż” i w konsekwencji zadecyduje o wolności Polaków, zaczęły się urzeczywistniać.

W II Rzeczypospolitej

Wielka Wojna przyniosła Polakom oczekiwaną od ponad 100 lat wolność. Młode państwo postanowiło godnie uczcić tych, którzy dla jego istnienia poświęcili swoje życie. Od początku lat 30. trwała akcja przebudowy cmentarzy legionowych w całym kraju – również na Wołyniu – tak aby nadać im bardziej uroczysty charakter. Poległych leżących w przygodnych miejscach pochówków ekshumowano i przenoszono na większe cmentarze. Groby otrzymały zunifikowany model krzyży i nagrobków w postaci charakterystycznych betonowych obramień, wypełnionych ziemią i roślinnością.

Dziesiąty jubileusz odzyskania przez Polskę niepodległości stał się dobrą okazją do zorganizowania okazałych uroczystości patriotycznych w miejscu największej bitwy Legionów. Główne uroczystości ściągnęły ok. 3000 gości. Aby umożliwić zainteresowanym dotarcie na miejsce, koleje uruchomiły dodatkowe składy, dodano także specjalne wagony do kursujących pociągów. Odślonięto pomnik żołnierzy poległych pod Polską Górą. Obchody uświetniły dwa paramilitarne, zespołowe marsze – 120-kilometrowy na trasie Kowel – Polska Góra oraz krótszy, 42-kilometrowy prowadzący ze wsi Kołki. Do obu zgłosiło się ok. dwa tysiące uczestników. W tym samym roku rozpoczęto sypanie Kopca Chwały Legionów na Polskiej Górze. W założeniu w 1942 r. miał on osiągnąć wysokość 25 m, jednak do wybuchu wojny udało się usypać tylko 16 m.

Kopiec był jednym z najważniejszych elementów całego kompleksu historyczno-turystycznego, jaki postanowiono urządzić na miejscu bitwy. Do jego realizacji powołano Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich. Zachowane okopy, ziemianki oraz kwatery zabezpieczono lub częściowo odtworzono. Teren tego swoistego wojennego skansenu połączono siecią turystycznych szlaków ze stosownymi tablicami informacyjnymi. W miejscach związanych z obecnością Józefa Piłsudskiego ustawiono osiem okazałych, wykonanych z wołyńskiego bazaltu Słupów Pamięci, których wysokość sięgała ok. dwóch metrów. Po całym założeniu oprowadzał starannie wydany ilustrowany przewodnik. Ze składek weteranów Fundacja Legionów Polskich wzniosła w Kostiuchnówce szkołę powszechną z 20-osobowym schroniskiem turystycznym. Jej otwarcie w 1936 r. w dwudziestolecie bitwy było centralnym punktem największych w dziejach uroczystości rocznicowych, które zgromadziły ok. 15 tys. widzów i gości.



Wołyńskie dziś i jutro

Koniec istnienia II Rzeczypospolitej rozpoczynał nowy, tragiczny rozdział dla miejsc ważnych dla polskiej pamięci zbiorowej. Cmentarze przez wiele lat niszczały w zapomnieniu. Według historyka (zarazem harcerza, osobiście zaangażowanego w akcję odbudowy cmentarzy) Adama Kaczyńskiego, trudno tu mówić o planowej, aktywnej dewastacji. Raczej zdano się na działanie czasu wspomaganą zwykłą ludzką chciwością i brakiem elementarnej, humanitarnej wrażliwości. Doskonałej jakości betonowe elementy nagrobków świetnie nadawały się bowiem do wypełniania nimi fundamentów nowo budowanych obiektów czy też do powtórnego wykorzystania na świeżych grobach cywilnych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również cegły czy marmurowe tablice. Temu procesowi sprzyjały masowe przemieszczenia ludności – niemal całkowita zagłada polskiej społeczności i napływ nowych grup niezwiązanych wcześniej w żaden sposób z Wołyniem. Tak czy inaczej losy legionowych cmentarzy doskonale wpisywały się w szerszy proces wymazywania pamięci o polskiej obecności na dawnych Kresach II Rzeczypospolitej.

W Maniewiczach w latach 70. cmentarz zabudowano nowymi blokami, a już w okresie istnienia niepodległej Ukrainy doszło do zniszczenia części cmentarza w Kowlu przez działającą obok kopalnię piachu. Poprzewracano większość Słupów Pamięci – część zniszczeń była dziełem znudzonych miejscowych robotników rolnych, którzy dla zabawy zadawali sobie wiele trudu, by za pomocą ciągników i innego ciężkiego sprzętu dokonać dewastacji.

Rozpad ZSRS i powstanie niepodległej Ukrainy pozwoliły na rozpoczęcie procesu przywracania polskiemu społeczeństwu pamięci o miejscach związanych z walkami Legionów na Kresach. Od 15 lat odbywają się coroczne edycje Harcerskiej Służby na

Wołyniu we współpracy z licznymi partnerami, m.in. Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i Łódzkim Urzędem Wojewódzkim. W trakcie rozbijanych każdego lata obozów prowadzone są prace na znajdujących się na Ukrainie polskich cmentarzach wojskowych z okresu I wojny światowej. Od kilku lat jednym z głównych organizatorów jest Centrum Dialogu „Kostiuchnowka”, zaś dwa lata temu do tego zaszczytnego grona dołączyło również Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Początkowo harcerskie obozy grupowały po kilkunastu uczestników, systematycznie jednak udawało się zwiększać skalę działania, np. w 2004 r. w obozie brało udział już 120 uczestników – harcerzy ze Zgierza, Świdnika czy podwarszawskiego Legionowa i Wołomina. Prace prowadzone były wspólnie ze skautami i młodzieżą ukraińską. Akcja obejmuje zarówno odbudowę oraz rekonstrukcję zniszczonych cmentarzy i miejsc pamięci, jak i bieżącą konserwację odbudowanych obiektów. Kilkakrotnie prowadzono też akcje ekshumacyjne na cmentarzach, które zostały zabudowane w okresie ZSRR. Ważnym celem harcerskiej akcji jest szeroko rozumiana edukacja historyczna, patriotyczna i obywatelska. Młodzi Polacy i Ukraińcy, poznając podczas wspólnej pracy historię, uczą się poszanowania i wrażliwości dla tradycji i kultury.

Dzięki wspólnym staraniom Muzeum Józefa Piłsudskiego, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz mieszczącego się w budynku dawnej szkoły powszechnej Centrum Dialogu „Kostiuchnowka” na terenie tego ostatniego udało się w 2013 r. otworzyć Salę Tradycji. Oprócz eksponatów z okresu I wojny światowej, często odnajdywanych przez harcerzy podczas prac porządkowych, w sali znajdują się pamiątki związane ze współpracą Polaków i Ukraińców oraz tradycjami harcerskimi na Wołyniu. W ten sposób na wystawie obecna jest nie tylko historia, lecz także współczesność. Prace nad wystawą mają charakter otwartego i ciągłego przedsięwzięcia, które wspiera działalność edukacyjną i wystawienniczą Centrum.

WYKORZYSTANO: MUZEUM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO